Nakład 17.400 egzemplarzy.

Rok III. Nr. 294. Sosnowiec, środa 12 grudnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.00**
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 3, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

W Lugano wre praca.

LUGANO, 11. 12 (wł.) W dniu wczorajszym nastąpiły różne spotkania ministrów, którym jednak nie przypisują znaczenia. Między innemi Grandi odwiedził min. Zaleskiego, a potem Brianda. Pogłoski o przyjeździe i spotkaniu Mussoliniego ze Stresemannem i Briandem ustały wskutek zaprzeczenia Grandiego.

LUGANO, 11. 12. (wł.) Minister Titulescu odbył wczoraj konferencję z włoskim podsekretarzem stanu Grandim.

LUGANO, 11. 12. (wł.) O godz. 10-ej wieczorem do Brianda, jako do przewodniczącego rady zgłosili się przedstawiciele Chili, Venezuelli i Urugwaju z prośbą, aby rada ligi zwróciła się z interwencją pokojową do Paragwaju i Boliwji.

Posiedzenie komisji budżetowej.

Budżet ministerjum reform rolnych i ministerjum rolnictwa.

WARSZAWA, 11. 12. (wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do głosowania nad budżetem ministerjum reform rolnych. Po przyjęciu szeregu poprawek posłów Kwapińskiego i Kamińskiego przystąpiono do rozprawy nad budżetem minister ium rolnictwa. Sprawozdawca pos. Kies czyński (B.B.) przedstawił wyi podkreślił, że resort tego minister. datki i dochody tegoż ministerjum staje się obecnie najważniejszym. Wreszcie referent pos. Kleszczyński odpowiada pos. Polakiewiczowi, że najwyższa izba kontroli stwierdziła, że wszystkie sumy budżetu były rzeczywiście wypłacone. Izba zanotowała tylko drobne usterki w majątkach państwowych i lasach co do kontraktów. Ponieważ ogólny budżet w lasach nie jest jeszcze zamknięty, przeto ogólnego poglądu na tę sprawę dać nie może.

Wojenne sygnały

w Ameryce Południowej.

Szczęk broni w Boliwji i Paragwaju.

LONDYN, 11. 12. W Ameryce południowej nowa wojna wisi, na włosku, mianowicie pomiędzy sąsiadującemi republikami Boliwją i Paragwajem.

Telegramy donoszą o postępach naprężenia pomiędzy obu państwami, a zaczęło się to od zdarzenia, żywo przypominającego usadowienie się wróbla w gnieździe jaskółczem.

Mianowicie paragwajski major Franco otrzymał rozkaz obsadzenia pogranicznego paragwajskiego fortu w celu zapobieżenia przemytnictwu i napadom z Boliwji, ale zastał go w ręku żołnierzy boliwijskich. Wywiązała się walka, po której wyparto Boliwijczyków, zabijając im 22 żołnierzy, podczas gdy wojska Paragwaju miały rzekomo tylko pięciu rannych.

LONDYN, 11. 12. Nad granicą Paragwaju dotychczas panuje spokój i chociaż mobilizacja jest w biegu, to jednak akcji nieprzyjacielskiej jeszcze nie rozpoczęto. Wbrew poprzednim doniesieniom poseł Boliwji w Londynie ogłosił oświadczenie zawiadamiające, że dotychczas nie otrzymał urzędowego potwierdzenia informacji, żeby charge d'affaires Paragwaju otrzymał paszport na wyjazd z Boliwji. Dotychczas urzędownie stwierdzono tylko fakt zdobycia fortu nadgranicznego przez oddziały paragwajskie i odzyskania go przez wojska Boliwji.

Olbrzymi konflikt w przemyśle włókienniczym Niemiec.

Przemysłowcy wypowiedzieli pracę 375.000 robotników.

BERLIN, 11. 12. Ledwo zakończyła się walka w przemyśle żelaznym zachodnich Niemiec, a znów grozi olbrzymi konflikt w niemieckim przemyśle włókienniczym. We wszystkich niemal okręgach, w których skoncentrowany jest przemysł włókienniczy Niemiec, wielcy przemysłowcy wypowiedzieli robotnikom obowiązujące dotychczas taryfy płac. 375.000 robotników włókienniczych wobec tego pozbawionych zostało kontraktów taryfowych, a wydalenie ich z pracy może być dokonane już w najbliższym czasie.

Mocno niepokojący stan zdrowia króla Jerzego.

LONDYN, 11.12 (wł.) Wczorajszy biuletyn wieczorny o zdrowiu króla Jerzego uważany jest za niepokojący i naogół gorszy niż biuletyn ranny. Sytuacja jest poważna, gdyż pojawiła się infekcja ogólna.

W zeszłym tygodniu lekarze mogli skonstatować zlokalizowanie infekcji, przyczem ogólny stan zdrowia znacznie się poprawił, obecnie sytuacja się zmieniła i infekcja rozszerza się z płuc na inne części organizmu, zagrażając poważnie sercu.

Zwolnienie 40 ukraińskich akademików

aresztowanych po zamachu we Lwowie.

LWÓW 11.12. Dochodzenie policyjne w sprawie zamachu bombowego na »Słowo Polskie« trwa w dalszym ciągu.

Aresztowanych tuż po zamachu studentów ukraińskich w liczbie 40 zwolniono z aresztu z powodu braku dowodów winy.

Samobójstwo dyrektora towarzystwa kredytowego w Radomiu.

RADOM, 11. 12. Dnia 9 b. m. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Wacław Dembowski, prezes dyrekcji towarzystwa kredytowego w Radomiu; członek zarządu pierwszej spółki garbarskiej »Nowość«.

Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Komisja ankietowa parlamentu niemieckiego

zwiedza tereny graniczące z Polską.

BERLIN, 11. 12. Posiedzenie komisji ankietowej parlamentu Rzeszy dla spraw wschodnio-niemieckich, która interesuje się sprawami subwencyj rządowych na terytorjach, graniczących z Polską, zakończyła się w Słupcu. Członkowie komisji pod przewodnictwem b. ministra Hamma postanowili odbyć podróż po terenach, graniczących z Polską. Najpierw komisja wyjechała do Piły, skąd wzdłuż granic Pomorza i Wielkopolski pojedzie do Opola na Górny Śląsk.

Z dotychczasowych prac komisji wynika, że postanowiono jeszcze większe sumy wyasygnować na walkę z żywiołem polskim w Niemczech oraz na popieranie Niemców na terenach polskich, graniczących z Niemcami.

Lekki mróz.

PIM przewiduje na dziś: Pochmurno z opadami śnieżnemi zwłaszcza na północy kraju. Spadek temperatury w północnej części kraju. Lekki mróz. W zachodniej i południowo-zachodniej części kraju temperatura przechodząca w odwilż w ciągu dnia. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie, potem północno-zachodnie.

Wielkie zamówienia rządu perskiego.

WARSZAWA, 11. 12. Stosunki handlowe między Polską i Persją zaczynają się w ostatnich czasach bardziej ożywiać.

Oto rząd perski zwrócił się do paru polskich zakładów metalurgicznych z propozycją dużych zamówień, których dostawa miałaby się rozpocząć na wiosnę. Trwające od pewnego czasu pertraktacje mają przebieg pomyśny. Po nowym roku udaje się do Teheranu delegacja przemysłowców polskich, aby oficjalnie przyjąć zamówienie.

Grandi rozjemcą sporu grecko-tureckiego.

LUGANO, 11.12 (wł.) Podsekretarz stanu włoskiego ministerjum spraw zagranicznych Grandi opuszcza dziś Lugano, zaproszony przez rząd turecki i grecki jako rozjemca w sporze grecko-tureckim.

Wstrząsający wypadek dentysty.

GRUDZIĄDZ, 11. 12. Tragiczny wypadek spotkał w Grudziądzu lekarza dentystę p. Trusia. Mianowicie dziecko, któremu leczył zęby, ugryzło go w prawą rękę, którą wskutek zakażenia krwi musiano amputować.

Niezwykłe samobójstwo emigranta.

NOWY JORK, 11. 12. W miasteczku Kearney popełnił z nędzy samobójstwo robotnik polski Andrzej Kopczak. Kopczak, rusznikarz samouk, sporządził z kawałka rury żelaznej armatkę, którą umocował na stole, poczem przytknął lufę do skroni i pociągnął taśmę, która mu służyła za kurek. Samobójca w drodze do szpitala zmarł.

Pożar wielkiego młyna pod Chełmem.

CHEŁM, 11. 12 W gazowni wielkiego młyna motorowego Józefa Budnego w folwarku Rejowiec wybuchł pożar. Cały młyn spłonął doszczętnie wraz z urządzeniem wewnętrznem oraz zbożem.

Straty wynoszą 500.000 złotych. W generatorze motorowym wytworzyła się większa ilość gazu, wskutek czego przyszło do eksplozji i pożaru.

Gościnny występ muzykalnych szczurów.

BYTOM, 11.12. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze Thalja we Wrocławiu w loży nad orkiestrą rozległy się nagle przerażające krzyki pewnej damy, którą zaatakowały szczury, gryząc nogi. Wyskoczyła ona przerażona na balastradę loży i byłaby zapewne spadła w próżnię, gdyby nie służba teatralna, która w porę zdołała ją powstrzymać i uspokoić.

Chory mąż na łańcuchu w chlewie.

WILNO, 11. 12. We wsi Grudy, pow. baranowickiego, odkryto straszliwą zbrodnię. Mieszkanka tej wsi, Malwina Nowicka, przykuła swego chorego męża do ściany w chlewie łańcuchami.

Nieszczęśliwy człowiek przybył tam 8 dni i w tym czasie okrutna żona straszliwie znęcała się nad chorym.

Zbrodnia wydała się przypadkowo. Podejrzane jęki usłyszał w nocy jeden z sąsiadów i doniósł policji, która aresztowała Nowicką.

LUGANO.

Rada ligi narodów zebrała się w Lugano, aby odbyć swą zwykłą sesję grudniową. Oficjalnym przedmiotem obrad i uchwał będzie długi szereg spraw, przeważnie drobnych, które zawiera jawny porządek dzienny sesji. Wśród spraw tych do najważniejszych zaliczyć należy konflikt polsko-litewski, który, dzięki gadatliwości p. Waldemarasa, zabierze członkom rady prawdopodobnie lwią część oficjalnego ich czasu. Nie mamy w tym roku bodaj żadnych podstaw, któreby upoważniały do przewidywania jakichś dramatycznych ewenementów w czasie owych interesujących four parles, które mąż stanu kowieński gotuje swemu warszawskiemu koledze i szanownemu audytorjum radzieckiemu. Istnieją raczej dane, pozwalające przypuszczać, że p. Waldemaras będzie usiłował wyjść z tej sesji w dalszym ciągu nieskrępowany jakimikolwiek wiążącemi zobowiązaniami, a do zapewnienia sobie tego maximum swobody zmierzać będzie tłumaczeniem, że rokowania polsko-litewskie nie są zakończone, lub przerwane. lecz trwają i rozwijają się pomyślnie. Dyktator kowieński przyjął bowiem, jak z przebiegu ostatniej konferencji królewieckiej wynika, postawę, która cechowała dotychczas p. Zaleskiego, stał się optymistą. Nie chcąc w niczem ustąpić, nie chce, aby z nim skończono mówić. Jego optymizm — to chęć gadania o niczem, jaknajdłużej, byle przewlec sprawę. Ostrych konfliktów każe mu teraz unikać dość niekorzystne położenie Litwy w stosunku do jej bałtyckich sąsiadów, z których Estonja oddawna, a Łotwa od jakiegoś czasu coraz wyraźniej dają do poznania, że mają już dość krętactw kowieńskich i zaczną się wkrótce skarżyć na terenie międzynarodowym z powodu strat, które ponoszą z utrudniania przez Litwę ich gospodarczych stosunków z Polską.

Poza oficjalnym porządkiem dziennym pracy sesji lugańskiej istnieje sprawa, która właściwie dominuje nad całym przebiegiem zjazdu: sprawa odszkodowań niemieckich i ewakuacja Nadrenji. Horyzont jest tutaj więcej, niż chmurny. Dowodzą tego niedawne mowy pp. Chamberlaina, Stresemanna i Brianda. Toteż nieoficjalny czas grubej trójki, do której, ze względu na bliskość granicy włoskiej może się łatwo przyplątać ktoś czwarty, będzie wypełniony niezwykle pracowicie. Trudno wróżyć, co się z tego ostatecznie wyklaruje, pewnem jest wszakże, że każda sesja rady ligi narodów przybliża moment rozstrzygnięcia problemu niemieckiego. Dlatego też baczna obserwacja ze strony Polski i jej w zjeździe lugańskim reprezentanta, jest w chwili obecnej zadaniem pierwszorzędnej doniosłości państwowej. Może mieć tutaj poważną do spełnienia rolę również i cały kraj, a to przez stworzenie wewnętrznego, silnego, jednolitego frontu, któryby stanowił spiżowe oparcie dla przemawiających w jego imieniu.

Na drodze do poprawy bytu robotników.

Zamierzenia ustawodawcze ministerjum pracy.

Minister pracy p. Jurkiewicz odpowiadając na szereg zarzutów wysuniętych przez posłów na komisji budżetowej dotknął sprawy zarobków robotniczych, oświadczając, iż poziom płac robotniczych pozostaje zasadniczo w zależności od warunków gospodarczych, a rząd ma na to tylko wpływ ograniczony.

Ministerjum prowadzi badania nad budżetami robotniczemi, co niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia minimum utrzymania, ale robota ta wymaga dłuższego czasu.

Pozatem rząd przywiązuje dużą wagę do sprawy przedstawicielstw pracowniczych i przystępuje do prac ustawodawczych na tem polu. Chodzi tu o przedstawicielstwo całej gałęzi przemysłu t. j. organizacje zawodowe, następnie o przedstawicielstwo terytorjalne interesów gospodarczych warstw pracujących tj. o izby pracy, a wreszcie o przedstawicielstwo poszczególnych zakładów, czyli rady zakładowe. Najdonioślejszą formą są związki zawodowe, nie mamy jednak jeszcze jednolitego ustawodawstwa w tym kierunku.

Ciekawa sprawa i znamienny wyrok

o windykacje długu wekslowego.

Niezmiernie ciekawą sprawę rozpatrywał sąd odwoławczy warszawski i wydał znamienny wyrok, który bez wątpienia zainteresuje szerokie koła kupieckie Zagłębia. Sprawy o windykacje należności wekslowych są bowiem obecnie tak częste, że można śmiało powiedzieć powszednie.

Dość powiedzieć, że według danych z urzędu statystycznego w październiku zaprotestowano 274 375 na sumę ogólną 60.258.000 złotych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach powstały liczne biura, które zawodowo windykują należności z niezapłaconych weksli w terminie. Dla łatwiejszego operowania i większej swobody w sądzie zwykle biura takie kupują te weksle, często przynajmniej napozór, otrzymując blankiety weksli z indosem wystawionym na siebie przez rzeczywistego właściciela wekla. Ta prawna tradycja weksla odbywa się naturalnie po proteście, gdyż konieczność windykacji powstaje dopiero po proteście.

Dotychczas biura takie doskonale prosperowały. Ale sprawa, którą opisujemy wypadła na niekorzyść biura handlowo windykacyjnego »Vite« w Warszawie, które wystąpiło przeciwko wystawcy weksla p. Tylemowi i żyrantowi p. Jakubowiczowi o zasądzenie 95 dol.

Sąd pokoju powództwo zasądził w całej rozciągłości. Sąd odwoławczy jednak postępowanie umorzył. Obrońca pozwanego Tylema dowodził, że cesja weksla dokonana została fikcyjnie z obejściem prawa, które zezwala na prowadzenie cywilnych spraw przez same strony lub ich adwokatów, ale nie zezwala na prowadzenie tych spraw przez osoby, które fikcyjnie nabyły prawa, celem egzekwowania należności. Fikcyjności tranzakcji dowodzi fakt, że biuro trudni się zawodowo windykacją weksli i że kupno weksli nastąpiło po proteście. Wysiępowanie tego rodzaju osoby trzeciej uniemożliwia niemal obronę dłużnika w wypadku gdy za weksel dany był towar, ale nie tej jakości lub zdainości jaki był zamówiony i weksel zapłacony, jak to się stało w tym wypadku.

Sąd podzielił te wywody i sprawę umorzył. Wyrok ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie w świecie kupieckim.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 12 Sroda	Dziś: Aleksandra Jutro: Łucji Wschód słońca 7.36 Zachód „ 3.23

RADJO.

KATOWICE.

Sroda 12 — grudnia.

15.45 Komunikaty polskiego zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.— Muzyka z płyt gramofonowych.
16.30 Transmisja z Krakowa.
16,55 Komunikat dyrekcji poczt i telegrafów.
17,10 Odczyt pt. „Boje polskie minionych stuleci".
17,35 Wykład języka polskiego.
18,— Transmisja z Warszawy.
19.— Rozmaitości.
19,20 Transmisja opery z Poznania.
22,— Transmisja komunikatu lotniczo-meteor. i PAT. z Warszawy.
22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

(o) Każda gmina winna mieć cmentarz. W myśl opracowanego przez ministerjum spraw wewnętrznych projektu ustawy grzebania zmarłych — każda gmina winna mieć cmentarz, otoczony murowanym parkanem, kaplicę przedpogrzebową itp.

Ponieważ zakładanie cmentarzy nowych i inwestycje na doprowadzenie do ładu dawnych pociągną za sobą koszty dość znaczne, przeto ministerjum postanowiło zezwolić gminom na podwyższenie dodatków samorządowych do podatku gruntowego, od nieruchomości, oraz do ceny świadectw przemysłowych.

(o) Nietylko dzieciom robotnic, ale i dzieciom robotników przyda się opieka zdrowotna. Akcja żłobków dla niemowląt obejmuje, według ustawy, zakłady pracy, w których pracuje ponad 100 kobiet.

Spostrzeżono jednak wkrótce, że w niektórych przedsiębiorstwach pracuje tak znaczna liczba młodziutkich panien, iż urządzanie żłobka byłoby zbyteczne.

Spostrzeżono też równocześnie, iż nietylko dzieciom robotnic przyda się opieka żłobkowa, ale i dzieciom robotników.

W myśl wskazówek ministerjum pracy i opieki społecznej przedsiębiorstwa, w których pracują panny i kobiety bezdzietne, będą opiekowały się dziećmi pracujących tam mężczyzn. Specjalne pielęgniarki będą odwiedzały dzieci robotników dbały o ich higjenę i dożywiały je dodatkowo na koszt fabryki.

(o) Zakaz umieszczania puszek w instytucjach państwowych. Ministerjum sprawiedliwości wydało okólnik, zabraniający zbierania w lokalach państwowych datków na rzecz instytucyj filantropijnych.

Niedopuszczalne również ma być umieszczanie puszek instytucyj społecznych w lokalach urzędowych.

O ile zakaz urządzania kwest w lokalach państwowych jest zupełnie zrozumiały ze względu na karotę, o tyle dziwnem się wydaje rozporządzenie zabraniające umieszczania puszek w urzędach.

Od początku istnienia państwa we wszystkich urzędach znajdowały się puszki polskiego czerwonego krzyża, które posiadają już swoją tradycję.

Skasowanie puszek PCK. narazi pożyteczną instytucję na poważne straty i pozbawi ją stałego źródła dochodu.

Komu przeszkadza, że interesanci w urzędach państwowych z własnej i nieprzymuszonej woli złożą datek na rzecz pożytecznej instytucji?

Puszki w urzędach państwowych wyrabiają poczucie ofiarności społecznej i niema powodu do ich skasowania,

Czarowna noc rozkoszy na hałdach w Sosnowcu.

Trzewiki ściągnął z nóg dziewoi, pieniądze djabli wzięli.

37-letni mieszkaniec Katowic, Czesław Finke, (Kredytowa 7), przybywszy w dniu 4 października b. m. po zakupy do Sosnowca, doznał bardzo niemiłej przygody.

Oto, kiedy po zakupie pięknych trzewików dla żony, wracał zadowolony do domu, skusiło go wstąpić »na jednego«.

Nie było to powodem do nieszczęścia, gdyby Finke nie wyszedł po pewnym czasie z knajpy w stanie nie mającym nic wspólnego z trzeźwością i nie zapoznał się przygodnie z pewną córą Koryntu.

Po chwili Finke znajdował się już na hałdach sosnowieckich, gdzie oddał się marzeniom na łonie natury.

Wkrótce jednak zmorzył go sen. Jak długo spał, nie wiedział, dość, że gdy się obudził, zauważył ku swemu wielkiemu oburzeniu, iż nadobna jego wybranka ubrała się w trzewiki kupione przez niego dla żony i już wybierała się do odejścia.

Zirytowany do najwyższego stopnia ściągnął Finke trzewiki z nóg dziewoi. Gorzej jednak było z pieniędzmi, w kwocie kilkudziesięciu złotych, które zniknęły Finkemu z kieszeni.

Zmartwiony złożył w komisarjacie zameldowanie, w rezultacie którego aresztowano 33 letnią Wiktorję Smółkę (Rudna 3), wesołą towarzyszkę Finkiego, pod zarzutem kradzieży pieniędzy.

Smółka od pamiętnej i pełnej przygód nocy przebyła w więzieniu do dnia wczorajszego, w którym odpowiadała przed sądem okręgowym.

Sąd ze względu, że Smółka była już kilka razy karaną za kradzieże, wydał wyrok skazujący ją na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Awantura w sądzie pokoju w Dąbrowie.

Krewki masarz posiedzi 3 tygodnie w kozie.

Znany na terenie Dąbrowy, p. Ludwik Winkiel, właściciel masarni przy ul. Okrzei nr. 13 miał niemiłą przygodę, która skończyła się dla niego bardzo przykro.

30 listopada b. r. do lokalu sądu pokoju w Dąbrowie przyszedł p. Winkiel w jakiejś sprawie.

W tym czasie na sali sądowej toczyła się rozprawa. P. Winkiel po kilkuminutowej przechadzce po korytarzu postanowił wejść na salę, wejściem t. zw. urzędowem. Sprzeciwił się temu stanowczo woźny sądu—Kazimierz Merte.

Rozdrażniony do najwyższego stopnia p. Winkiel postanowił wejść przemocą, a kiedy woźny i tym razem nie chciał go puścić, p. Winkiel obrzucił woźnego steklem ordynarnych wyzwisk, poczem uderzył go pięścią w piersi.

Krzyki i zamieszanie na korytarzu doszły do uszu sędziego, który po zbadaniu przyczyny awantury zarządził natychmiastowe ukaranie inicjatora awantury grzywną.

Jednocześnie policja spisała doniesienie z całego przebiegu awantury i sprawę przekazała władzom sądowym.

Wczoraj sąd pokoju rozpatrywał tę sprawę.

Krewkiego masarza sąd skazał na 3 tygodnie więzienia i 5 złotych grzywny.

Z Kielc.

(k) Ze związku farmaceutów-pracowowników. Zarząd główny w Warszawie zawiadomił kielecki oddział, iż dnia 23 i 24 listopada br. obradowała w stolicy komisja ustawy aptekarskiej, zaś dnia 25 odbyło się wspólne posiedzenie plenum zarządu głównego z komisją ustawy, na którem to posiedzeniu przyjęto cały szereg poprawek do ustawy.

Do najważniejszych z nich należą: 1) ustalenie jednolitego typu koncesyj z normą ludności w miastach większych od 6000 i małych—4000, 2) zniesienie przywileju do pierwszeństwa poza konkursem na otrzymanie koncesyj dzieci i biednych właścicieli aptek na istniejące apteki ich rodziców i krewnych, 3) bezwzględne usunięcie z ustawy artykułu, przewidującego możność dopuszczenia do pracy w aptekach sił niefachowych, 4) skreślenie artykułu rządowego, dającego możność kasom chorych, kolejom i innym instytucjom wydawania leków przez personel niefachowy z ambulatoryj, 5) wniesienie artykułu o powołaniu do życia izb aptekarskich, 6) zwiększenie godzin funkcjonowania aptek z 10 do 12, 7) zorganizowanie kompetencyj aptek i składów aptecznych (drogeryj).

Jak widać z powyższego związek farmaceutów rozwija bardzo intensywną i skuteczną akcję, zmierzającą do unormowania przestarzałych i różnorodnych przepisów aptekarskich, jakie dotąd obowiązują.

Z Sosnowca.

(s) Konferencja w sprawie kasy chorych. Ze sfer pracowniczych słyszy się wielokrotnie narzekania na stosunki panujące w kasach chorych, zwłaszcza wiele pretensji co do kasy chorych w Sosnowcu.

W związku z tem zarząd polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych, w dniu 14 bm., odbędzie konferencję z inspektorem kasy chorych w Sosnowcu dr. Ryderem w sprawie postulatów, jakie pracownicy umysłowi mają w stosunku do kasy chorych i kroków, jakie kasa chorych może poczynić w celu usprawnienia dotychczasowych warunków.

Na konferencję tę zarząd główny związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych zaprasza:

1) Wszystkie zarządy oddziałów związku położonych na terenach objętych działaniem powiatowej kasy chorych w Sosnowcu.

2) Wszystkie zarządy związków zrzeszonych w komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników umysłowych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

3) Wszystkie wydziały grupowe oddziału PZZPP. i H. w Sosnowcu.

(s) Komitet okręgowy L. O. P. i P. Zagłębia Dąbr. W dniu 28 grudnia br. o godz. 7.30 w pierwszym i 8-ej w drugim i ostatecznym terminie w biurze LOPP (Dęblińska 11) odbędzie się ogólne zebranie budżetowe zarządu komitetu okręgowego wraz z delegatami.

(s) Z zarządu PZPP. i H. W przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego zostały uregulowane płace pracowników umysłowych z dniem 1 października rb. przez podwyżkę 6 proc.

W stosunku do poprawy, jaką osiągnęli ostatnio robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego, a także pracownicy umysłowi, oraz robotnicy na Górnym Sląsku, stanowi to pokrzywdzenie o pół proc. i o jeden miesiąc.

Wobec tego zarząd polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu wystąpił do ministerjum pracy i opieki społecznej, oraz do inspektora pracy z odpowiednim memorjałem, domagając się interwencji władz państwowych w celu usunięcia tego pokrzywdzenia pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego.

(s) Pociągi dalekobieżne opóźnione. Noc dzisiejsza zaznaczyła się na kolejach znacznemi opadami śniegu.

Na niektórych liniach warstwa śniegu wynosi kilkanaście centymetrów.

W związku z tem pociągi nadchodzące do Zagłębia przybyły ze znacznem opóźnieniem.

(s) Pomysłowy oszust. Od dłuższego już czasu podróżuje po całej Polsce, a ostatnio zawitał do Zagłębia niejaki Szczepan Szczęśniak, który podaje się za polaka-amerykanina. Szczęśniak wyłudza od naiwnych pieniądze na rzekomy powrót do Ameryki, by tam zdać relację ze swej podróży w ojczyźnie.

Urząd śledczy w Poznaniu stwierdził, że Szczęśniak jest zwykłym oszustem szantażystą, pochodzi z miejscowości Wola pow. płońskiego. W Ameryce nigdy nie był, a za podstępnie wyłudzane datki utrzymywał siebie i rodzinę.

W razie zjawienia się oszusta należy go oddać w ręce policji.

(s) Kradzież na 10.000 zł. Ekspedjentka sklepu Dawida Rybnicke-go, niejaka Fela Lajtnerówna, zam. przy ul. Konstantynowskiej 33, dokonywała od dłuższego czasu systematycznej kradzieży galanterji i bielizny u swego chlebodawcy.

Poszkodowany oblicza straty na 10.000 zł. Lajtnerównę zatrzymano.

(s) Kradzieże. Onegdaj ze strychu Heleny Medyńskiej, zam. przy ul. Kilińskiego 17, skradziono bieliznę.

Z piwnicy Stefanji Judy, zam. przy zbiegu ulic Reymonta i Żytniej skradziono 32 kg jabłek i 6 kg. masła, wartości 80 zł.

Z Będzina.

(b) Starosta J. Boxa w Warszawie. W dniu wczorajszym starosta J. Boxa, wyjechał na dwudniowy zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych w Warszawie. Powrót p. starosty spodziewany jest jutro.

(b) Komisja w sprawie fermy rolnej. Onegdaj w Wojkowicach Kościelnych bawiła komisja powiatowa, która badała obecny stan fermy rolnej oraz zastanawiała się nad ułożeniem budżetu na rok przyszły.

(b) Czwarty mandat dla listy Nr. 10. W dniu wczorajszym na posiedzeniu głównej komisji wyborczej, do rady miejskiej w Będzinie,

rozpatrywana była sprawa jednego spornego mandatu. Mandat ten został przyznany polskiemu blokowi wyborczemu — lista Nr. 10.

Ogółem polski blok gospodarczy liczyć będzie 4 mandaty.

(b) Zderzenie tramwaju z wozem. Onegdaj o godz. 11 wiecz., na ulicy Okrzei, w pobliżu cegielni sejmikowej, tramwaj zdążający z Dąbrowy do Będzina, najechał na wóz Władysława Fomika. Zderzenie o tyle było szczęśliwe, że nie spowodowało nieszczęśliwego wypadku w ludziach. Wóz strzaskany został doszczętnie, koń wyszedł na cało.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że całkowitą winę ponosi właściciel wozu.

(g) Za awantury uliczne zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej K. Stuła i Piotr Graca, obaj mieszkańcy Grodźca.

Z Grodźca.

(g) Posiedzenie rady gminnej. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej zostały powzięte następujące uchwały: Zaopatrzeć dzieci z ochronek gminnych w odzież; »miljonówkę« ofiarować na skarb państwa; przystąpić do wykonania płyt, krawężników i rur betonowych na drogi gminne (roboty przygotowawcze na przyszły sezon); zatwierdzono przebudowę ulicy Polnej; przyznać gratyfikację dla 3 stałych robotników, zatrudnionych przy robotach drogowych, w wysokości 30 zł. Wybrano na członka do sejmiku z ramienia rady gminnej p. Stefana Gęgnotka, oraz wybrano komisję przeciwpożarową gminną do której weszli radni pp: Nowak Teofil, Flak Franciszek, 3-ch komendantów miejscowych straży ogniowych, komendant posterunku policji p. Adamowski i b. komendant straży wiejskiej p. Edward Bednarek.

Epilog awantur na cmentarzu w Zagórzu.

Bohater zajść skazany na sześć miesięcy więzienia.

W dniu 31 maja br. mieszkańcy Zagórza, powiatu będzińskiego, byli świadkami gorszącego zajścia, wywołanego przez komunistów i członków PPS lewicy.

Podczas pogrzebu ś p. Jana Cwiląga, komuniści i tej chwili nie zaniedbali, by urządzić manifestację, i w drodze na cmentarz, gdy kondukt pogrzebowy znajdował się między Klimontowem a Zagórza, poczęli śpiewać pieśni rewolucyjne i międzynarodówkę.

Skoro na cmentarzu tłum nie zaprzestał manifestować, delegowany oddział policji wezwał manifestantów do opuszczenia cmentarza i rozejścia się.

W odpowiedzi na to posypał się z tłumu na policjantów grad kamieni. Jednego, z miotających zawzięcie kamieniami, zdołano ująć. Był nim 23-letni Władysław Sybirski, mieszkaniec Zagórza (Kościelna nr. 22).

Sybirski badany, okazał się już o wiele mniej bohaterskim, bo nie przyznał się do winy i z pokorą oświadczył, że w tłumie znalazł się zupełnie przypadkowo.

Sprawa ta była przedmiotem rozpoznania przez sąd okręgowy w Sosnowcu, który skazał zapalczywego młodzieńca na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku

śp. KAROLA GUSTAWA RYDLA

składamy serdeczne podziękowanie, a w szczególności p. Dziedzicowi, P. Lamprechtowi oraz urzędnikom, majstrom i robotnikom f-my Lamprecht i wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu, składa serdeczne Bóg zapłać w smutku pogrążona

Żona i rodzina.

Z Czeladzi.

(c) Z życia związku górników. W ubiegłym tygodniu na Piaskach odbyło się zebranie związku górników. Na zebraniu przemawiał sekretarz związku Bielnik, który omówił szereg aktualnych spraw górniczych między innemi sprawę wprowadzenia sądów pracy.

(c) Nie niszczyć drzewek. Niektórzy ludzie nie doceniają znaczenia drzew przydrożnych i niszczą je, wyrządzając w ten sposób wielką krzywdę wszystkim mieszkańcom danej miejscowości. Onegdaj sąd pokoju w Czeladzi skazał niszczyciela drzewek Ocieśloka z Siemianowic za złamanie drzewka na 65 zł. grzywny.

(c) Znikł jak kamfora. Oskarżony o sfałszowanie weksla na 2000 zł. Ajzyk Sztrochlic w Czeladzi, nie czekał na wynik śledztwa, tylko wziął nogi zapas i uciekł w świat. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

(c) Czyn godny naśladowania. Zwyczajem dorocznym zarząd tow. »Saturn« w roku bieżącym wypłacił 3000 zł. swym urzędnikom, do ich wyłącznej dyspozycji, na urządzenie wspólnej zabawy tak zwanej »Barbarki«

Ogół urzędników jednogłośnie postanowił przeznaczyć otrzymaną kwotę na cele społeczne i tak: 1500 zł. na odzież i obuwie dla biednych dzieci szkolnych, 500 zł. na cele L. O. P. P., 500 zł. na budowę pomnika w Czeladzi dla poległych żołnierzy 7 pp. i 500 zł. dla komitetu floty narodowej.

Czyn powyższy, świadczący o wysokiem uspołecznieniu urzędników tow. »Saturn«.

Z Dąbrowy.

(d) Przysypana żużlem. Onegdaj w czasie wybierania węgla na hałdach w Zagórzu została przysypana żużlami, niejaka Wiktorja Zebrzydowska. Nieszczęśliwą w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

(d) Młodociani włamywacze. Dnia 9 b. m. do owocarni Heno Wajsblat, w Dąbrowie (3 go Maja 3), wtargnęli nieznani sprawcy i skradli różnych owoców na sumę 200 zł.

Policja przeprowadziła natychmiast szczegółowe dochodzenie, lecz sprawców kradzieży narazie nie wykryła.

Dopiero wczoraj udało się wpaść policji na ślad złodziei, których aresztowano.

Są to chłopcy od lat 12 do 15: dwaj bracia Domańscy, Kazimierz i Marjan (Sobieskiego 12) i Franciszek Banaś (Sobieskiego 12).

(d) Kradzież. W nocy z 9 na 10 b. m. w składzie aptecznym Leopolda Winogrona w Dąbrowie, z okna wystawowego, za pomocą wybicie szyby, nieznani sprawcy skradli różnych towarów ogólnej wartości 300 zł.

Kto zamordował

39.

— Ze względu na obecne powikłanie, lepiejby było, gdyby miss Eleonora nie przyjęła tej ofiary.

— I ja tak sądzę, a jednak uląłoby mi bardzo, gdyby nie odrzuciła mojej prośby. Ta fortuna tak mi ciąży, panie Raymond! Gdy odczytano dziś testament, ustanawiającym mnie spadkobierczynią olbrzymiego majątku, doznałam takiego uczucia, jak gdyby mi rzucono na ramiona płaszcz z ołowiu, krwią zbroczony. Ach! jakże inaczej przedstawiałam sobie te chwilę, bo... choć wyda się to panu może okropnem, wychowano mnie w ten sposób, iż chwili tej wyczekiwałam, jeśli nie z niecierpliwością, to z dumą. Pieniądze mają tak wielkie znaczenie w naszem towarzystwie. Nie czynię z tego zarzutu nikomu. Przed laty dwunastu, gdy nas przywieziono stryjowi, ujrzawszy nas obie po raz pierwszy i przypatrzywszy się naszym twarzyczkom, oświadczył: — „Blondyneczka więcej mi się podoba. Jej, moją fortunę zapiszę".—Od tej chwili byłam przez wszystkich kochana, nazywano mnie „małą księżniczką", „pieszczotką stryja"; pochlebstwa mnie zepsuły, wygnały z serca mego wszelkie szlachetniejsze uczucie. A jednak, czułam zawsze, że kaprys jedynie kierował wyborem stryja, że pod względem piękności, charakteru i rozumu nie przewyższam Eleonory; przeciwnie, że dorównać jej nawet nie mogę.

Załkała żałośnie; po chwili, uspokoiwszy się, podniosła na mnie oczy łez pełne i szepnęła głosem wzruszonym:

— Pan sam widzi, że jeśli jestem winna, to usprawiedliwić mnie można. Och! tak, pieniądze stały się powodem wszystkich naszych nieszczęść. Teraz, gdy spadają na mnie, jak deszcz złoty, chętniebym się ich wyrzekła... Ale co to pana obchodzić może? Nudzę go tylko mojemi utyskiwaniami. Zapomnij pan o nich, lub też uważaj je jako wyraz żalu nieszczęśliwej kobiety, upadającej pod brzmieniem niepokoju i trwogi.

— Ależ ja nic zgoła zapomnieć nie chcę. Powiedziałaś mi pani kilka dobrych słów, objawiłaś szlachetne uczucia. Przy takiem usposobieniu ducha pieniądze mogą się stać dla pani źródłem szczęścia jedynie.

— To niemożliwe. Majątek ten nie może mi szczęścia przysporzyć.

Zmiarkowawszy, że dziwią mnie jej słowa, przygryzła wargi i szybko dodała:

— Zbyt wielka fortuna nie daje nigdy szczęścia. A teraz—rzekła zupełnie zmienionym głosem — chciałabym poradzić się pana w pewnej sprawie. Nie jest ona może obecnie na dobie, lecz muszę ją poruszyć, bo inacze nie dojdzie do skutku projekt, którego spełnienia bardzo pragnę. Stryj mój, jak pan wiesz zapewne, zajęty był w chwili śmierci, pisaniem dzieła o zwyczajach i obycza ach chińczyków. Chciał go wydać; ja zaś uważam sobie za za obowiązek życzeniu iego uczynić zadość. Muszę się tem zająć sama i poprosić o współudział człowieka kompetentnego. Usługi p. Harwell są mi zbyteczne i chciałbym jaknajprędzej się ich pozbyć. Mówiono mi, że pan mógłbyś się podjąć ukończenia tego dzieła, a choć znam pana od tygodnia zaledwie i prośba ta wyda mu się może zbyt śmiałą pozwalam sobie jednak zapytać go, czy nie raczyłbyś przejrzeć manuskryptu, i powiedzieć mi, co jest jeszcze do zrobienia.

Prośba ta odpowiada moim tajnym życzeniom.

Nieraz zastanawiałem się, jakim sposobem mógłbym mieć wolny wstęp do tego domu o każdej porze dnia, bez zwrócenia podejrzeń.

W następstwie dopiero dowiedziałem się, że to p. Gryce doradził miss Leavenworth, aby się zwróciła do mnie w tym względzie.

Pomimo jednak, iż propozycja ta była zgodna z mojemi zamiarami, uważałem za stosowne przedstawić, iż jestem nie kompetentnym w tej sprawie i zachęcać miss Mary, aby się udała do kogo innego, bardziej obznajmionego z tym przedmiotem.

Lecz nie chciała nawet o tem słuchać.

— P. Harwell ma mnóstwo notatek — rzekła — on panu udzieli wszelkich potrzebnych objaśnień. Nie napotkasz pan zatem żadnych trudności.

— Ależ p. Harwell sam może się podjąć tej roboty. Jest to o ile mi się zdaje, człowiek zdolny.

Wstrząsnęła głową.

— On sam zapewne przypuszcza, że temu zadaniu by sprostał, ale wiem, że stryj nie ufał jego zdolnościom i nie pozwalał mu napisać ani jednego słowa samodzielnie. A pragnę postąpić tak jakby on postąpił w tym razie.

— Ale panu Harwell może się nie podobać, że ja, człowiek zupełnie obcy, mieszam się do jego roboty.

c. d. n.

W obliczu śmiertelnej tyraljery

Samobójstwo bandyty osaczonego przez policję.

Policja stoczyła wczoraj w Rzeszowie krwawą walkę z trzema poszukiwanymi oddawna bandytami, którzy grasowali

na terenie powiatu rzeszowskiego.

Bandyci ci, Franciszek Chochryk, Tadeusz Kuraś, i Stanisław Rybka, utworzyli szajkę, która dokonała szeregu napadów rabunkowych.

W gminie Futon zastrzelili jednego z gospodarzy, niejakiego Rzęsę, we wsi Popiół ciężko ranili kupca Mojżesza Steinmetza, we wsi Kąkolówka zamordowali właściciela domu, Tomasza Piotrowskiego.

Policja długo tropiła ich, zawsze jednak zdołali oni

wymknąć się z rąk sprawiedliwości.

Wczoraj z rana urządzono na terenie całego powiatu wielką obławę policyjną. Rozstawione na krańcach powiatu patrole policyjne zbliżały się do Rzeszowa.

Pod ich naporem bandyci schronili się do miasta, skąd zamierzali udać się koleją do Krakowa.

Na dworcu

jednak czuwały gęste posterunki policyjne. Na widok policjantów bandyci wybiegli z dworca i rzucili się do ucieczki. Dostrzegli ich jednak wywiadowcy.

Rozpoczęła się gonitwa po ulicach.

Scigani bandyci wpadli na podwórze domu inżyniera Emilewica, gdzie rozbiegli się.

Franciszek Chochryk zabarykadował się w drwalni i przywitał nadbiegających policjantów salwą

z dwu rewolwerów.

Policjanci rozsypali się w tyraljerę i zaczeli ostrzeliwać drwalnie.

Rozpoczęło się regularne oblężenie.

Po wymianie kilkudziesięciu strzałów bandycie zabrakło naboi. Widząc że nie zdoła wymknąć się policjantom, Chochryk ostatnią kulę wpakował

sobie w skroń.

Tymczasem dwaj inni bandyci korzystając z zamieszania zdołali zbiec.

Po pewnym czasie jeden z nich Stanisław Rybka, którego schronienie policja odkryła,

sam zgłosił się do sędziego śledczego.

Zeznał on, że banda, do której należał, zamierzała dokonać szeregu napadów bandyckich w okolicach Rzeszowa, aby zdobyć większą sumę pieniedzy na ucieczkę

do Czechosłowacji.

Trzeci bandyta Tadeusz Kuraś ukrywa się jeszcze przed policją.

Dwa miesiące sam na sam z trupem

wśród mroków nocy polarnej.

Tromsö, miasto portowe na dalekiej północy, jest niejako bramą wypadkową morza Lodowatego.

Wszystkie prawie ekspedycje polarne musiały przejść przez charakterystyczne miasto, gdzie na każdym kroku spotyka się niezwykle interesujące typy żeglarzy polarnych, których życie upływa śród lodów i śniegów.

Powszechnie znanem jest tam nazwisko Pawła Björwiga, pilota okrętowego, który dla dotrzymania słowa, danego przyjacielowi przepędził dwa miesiące sam na sam z jego trupem w mroku nocy polarnej, w samotnej kamiennej chacie śród lodowej pustyni.

Björwig opowiedział niedawno jednemu z dziennikarzy wstrząsające szczegóły swego straszliwego przeżycia.

— Chodziło o to — powiada stary wilk morski z morza Lodowatego — aby wśród lodów koło przylądku Hellera rozbić obóz, który miał stanowić tylną straż ekspedycji polarnej.

Mój przyjaciel Bernt Berntsen i ja zbudowaliśmy sobie chatkę z kamieni. Drzwi zastępowała nam skóra niedźwiedzia, a komin puszka blaszana.

Chata nasza była tak niska, że nie mogliśmy w niej stanąć wyprostowani. Nasze psy uwiązaliśmy przed chatą.

Nadeszła noc polarna w całej swej grozie. Ale to byłoby jeszcze do zniesienia, gdyby nie nieszczęście, które nas dotknęło.

Przyjaciel mój zachorował. W chacie panowała temperatura 24 do 28 stopni Celzjusza poniżej zera, a na dworze 45 do 50 stopni mrozu. Aby się trochę ogrzać, zeszyliśmy nasze worki do spania.

Bernt z każdym dniem stawał się słabszy. Po pewnym czasie nie przyjmował już żadnych pokarmów oprócz kawy. Nie wiem dobrze co mu było właściwie skarżył się na dotkliwe bóle w głowie, gardle i w żołądku.

Sytuacja była okropna, ale najgorsze miało dopiero przyjść. Przyjaciel mój zaczął tracić rozum, bredził, zdawało mu się, że jacyś ludzie wchodzą do chaty.

A wszystko to działo się wśród nieprzeniknionych ciemności i straszliwych mrozów polarnych.

Pewnego razu towarzysz mój, odzyskawszy przytomność, rzekł:

— Czy nie będziesz mnie się lękał, kiedy już umilknę nawsze i będę trupem? Straszna jest dla mnie myśl, że wyrzucisz tam na lód moje ciało i że rozszarpią mnie zębami niedźwiedzie i lisy.

— Nie obawiaj się — odparłem. — To się nie stanie, dopóki ja jestem w chacie.

— Czy tylko mówisz prawdę? Przyrzekasz mi to?

— Przyrzekam!

I przyrzeczenia tego dotrzymał. Dzielny człowiek i wierny przyjaciel przetrwał 2 i pół miesiąca sam na sam z trupem w samotnej chacie, dopóki nie przybyli ludzie na ratunek.

Zmarłego Berntena pochowano w zmarzniętej ziemi pod kamieniami i na tej mogile wzniesiono krzyż drewniany.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Napad bandycki na kresach wschodnich

Właściciel folwarku powitał bandytów ogniem rewolwerowym.

Onegdaj późnym wieczorem w pobliżu Dorwejki w rejonie Stachowszczyźny kilku uzbrojonych bandytów dokonało zuchwałego napadu rabunkowego na folwark Władysława Szardzieja. Smiała i zdecydowana podstawa właściciela, który przy pomocy dwóch synów powitał napastników ogniem rewolwerowym sparaliżowała zamiary bandytów. Po kilkuminutowej walce bandyci uciekli zabierając jedynie trzy konie. Jeden z parobków w czasie walki został ciężko ranny. Istnieją poszlaki, iż napad ten był dziełem bandy dywersyjnej, która przywędrowała ze strony sowieckiej.

Powiadomione o napadzie władze. bezpieczeństwa zarządziły natychmiastowy pościg, który na razie nie doprowadził do pozytywnego rezultatu.

W szponach zgubnego nałogu

Na tropie nowej bandy handlującej morfiną.

Władze śledcze wpadły na trop nowej bandy, trudniące się handlem morfiną i kokainą.

Przed paru tygodniami dyrektor zakopiańskiej spółki samochodowej, p. C., zauważył u swej żony p. M. C. jakąś dziwną, niewytłomaczalną zmianę w usposobieniu.

P. C. stawała się bardzo nerwowa, byle co ją drażniło, czasami siedziała osowiała, to znów stawała się niezwykle ożywiona.

Równocześnie zaczęła zaniedbywać wychowanie swego 5 letniego synka Kazia.

Pan C., obserwując wraz z teściową zonę, doszedł do przekonania, że popadła

w straszny nałóg —

morfinowała się.

Udał się przeto do Krakowa, gdzie zaangażował prywatnego detektywa dla wyświetlenia tej zagadki.

Detektyw

po kilkudniowej obserwacji potwierdził domysły nieszczęśliwego męża i ustalił, że pani C. otrzymywała morfinę w paczkach. wysyłanych z Warszawy do Zakopanego na »poste-restante«.

Przed paru dniami pani C. oświadczyła mężowi, że w ważnych sprawach musi wyjechać do Warszawy. Nie ulegało wątpliwości, że jedzie

po morfinę.

Mąż zgodził się.

Wślad za panią C. tym samym pociągiem wyjechał do Warszawy detektyw.

Po przyjeździe do stolicy pani C. odwiedziła kilka cukierni, wreszcie udała się do składu materjałów aptecznych Lucjana Budzyńskiego.

przy ul. Nowy Swiat 30.

W międzyczasie detektyw zawiadomił urząd śledczy.

Gdy pani C. znikła za drzwiami sklepu, w tej samej chwili wszedł za nią wywiadowca urzędu śledczego.

— Proszę o mydło — zwróciła się do subjekta p. Stanisława Wierciocha.

— Już daję — odrzekł ten, wręczając pani C. jakąś niewielką paczuszkę.

Ale wywiadowca zdołał uprzedzić klijentkę. Paczka znalazła się w jego ręku.

W zawiniątku była

flaszeczka z morfiną.

Przeprowadzono rewizję, która wykryła w składzie za sklepem jeszcze jedną podobną flaseczkę oraz

szereg jakichś lekarstw,

których sprzedaż dozwolona jest tylko w aptekach i to za receptą lekarską.

Właściciel sklepu tłomaczył się, że otrzymywał od p. C. morfinę w proszku i przygotowywał ją do zastrzyków.

Obecnie prowadzone są dochodzenia kto dostarczał pani C. morfiny.

W kraju niesamowitych trucizn.

Straszna zemsta zakochanej jawajki.

Jawa jest krajem trucicieli, bo krajowcy znają tam tajemnice najokropniejszych trucizn.

Angielskie dzienniki przynoszą wiadomość o strasznej zemście jawajki, która otruła białą narzeczoną swego pana, Anglika.

Osiadły na Jawie od szeregu lat kupiec John Morc sprowadził z Anglji swoją narzeczoną, co wzbudziło zazdrość i gniew w sercu służącej jawajki.

Młoda angielka wkrótce po przybyciu na Jawę zachorowała ciężko wśród objawów otrucia, a wezwany lekarz europejski stwierdził, że chodzi tu o jedną z tych powolnych, ale niezawodnych trucizn jawajskich, wobec których medycyna europejska jest bezsilna, bo nie zna odpowiednich odtrutek.

Nieszczęsna kobieta zmarłaby napewno wśród straszliwych męczarni, gdyby nie szczęśliwy przypadek, że ów lekarz europejski znał się z pewnym miejscowym kapłanem lekarzem »guru«, którego skłonił do zajęcia się chorą.

Kilka kropel tajemniczego płynu, udzielonego przez »guru« przywróciło otrutej zdrowie.

Życie gospodarcze.

Zelazo ma podrożeć?

Syndykat polskich hut żelaznych planuje nową podwyżkę cen żelaza, ujętą tym razem w zamaskowaną formę »reorganizacji rynku«.

Reorganizacja wyglądać ma w ten sposób, że dotychczasowy podział na hurtowników pierwszej i drugiej kategorji będzie zniesiony. Od tej jednej kategorji hurtowników wszyscy inni zaopatrywać się będą w żelazo, lecz nie po cenach całowagonowych, ale detalicznych z odpowiednim rabatem, dochodzącym do 20 procentów.

W ten sposób cena żelaza, która dotychczas wynosiła 350 złotych za tonę, podniesie się na 540 złotych, a po odliczeniu rabatu 20 procent wynosić będzie 432 zł.

GIEŁDA.

Warszawa, 11.12.

Warszawa dol. 8.88¼
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.26
Paryż 34.84
Wiedeń 125.44
Włochy 46.72
Belgja 124.02¼
Szwajcarja 171.75
Holandja 358.30

Dol. War. pr. obr. 8.88½
5% Poż. Przem. Dol. zł. 100.00—104.00
5% Poż. Konwersacyjna zł. 67.00
4% Poż. Inwest. zł. 107.00—107.25—105,75
Tendencja: mocniejsza

AKCJE.

Warszawa, 11.12.

Bank Polski 175,50—175,—
Bank spół. zarobk. 82.—
Kijewski 96.00
Leszczyński 18.—
Siła i Swiatło I em. 112,— II 109'—
Czersk 4,—
Cukier 48,50
Firlej 55.—
Wysoka 250.—
Węgiel 95.50—95,—
Lilpop 40.00—39.50
Modrzejów 32.75
Norblin 204.00
Ostrowiecki 98.—
Rudzki 44.50
Starachowice 38,50—37,—
Wulkan 7,80
Zieleniewski 145.00
Tendencja: słabsza

Humorystyka.

W cukierni na Modrzejowskiej.

— Sluchajcie, Symche, ja wam powiem szaradę. Pierwsze poseł, drugie poseł, trzecie poseł, czwarte poseł, a wszystko najlepsza mąka.

— Co to może być? Ja nie odgadnę.

— Jakto co? To jest 0000.

— Tak? Aż cztery? Dlaczego wy nie zrobicie tej szarady na 00?

— Albo ja głupi? Zeby mnie zaskarżono do sądu za nieprzyzwoitość.

—

— Powiedzcie, Symche, co lepsze, prezydent, czy król?

— Jabym wolał być prezydentem we Francji, jak królem w Albanji.

—

Podobno król Amanullah ma dużo kłopotów z wprowadzeniem porządków w Afganistanie.

— Ny, nie każdy ma takie szczęście jak minister Składkowski.

Ba!..

— Wczoraj spotkałem człowieka, który dostał order z powodu dziesięciolecia.

— Ba. A ja onegdaj spotkałem człowieka, który nie dostał orderu...

Może być.

— Jakże się panu podobał film »Pan Tadeusz«?

— Bardzo. Co za szkoda, że za czasów Mickiewicza nie było kina. Gdyby wieszcz zobaczył Pana Tadeusza na ekranie, to by go jeszcze ładniej napisał.

Dobry mąż.

— Żonusiu narzekałaś, że potrzeba ci »czegoś do twarzy«.

— I kupiłeś mi coś? Jakiś ty dobry! A co takiego?

— Gąbkę...

»Mucha«.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 19 grudnia 1928 r. o godz. 10 w Będzinie przy ul. Przecznej Nr. 15 odbędzie się licytacja w I-szym terminie ruchomości, składających się z kredensu, szafy, stołu, lustra, komody, zegara i krzeseł, oszacowanych na Zł. 740.— należących do Józefa Widery na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 14 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Będzinie, ul. Małachowskiego 6.

Będzin, dnia 11 grudnia 1928 r.

EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
Okręgu Będzińskiego
(—) J. Romanek.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Kupno i sprzedaż.

Posady i prace.

Subjekt działu spożywczo kolonjalnego, tytoni i wódek, poszukuje posady od zaraz. Wiadomość Dąbrowa, skrytka pocztowa 70.

Wolne miejsca na dzień 12 grudnia 1928 roku.

Kandydatów do policji państwowej na wyjazd 10, majstrów hutniczych, bańkarzy i obrabiaczy na butelki do huty szklanej na wyjazd 15, walcowników wykwalifikowanych w miejscu 5, nagrzewaczy-piecowych 3, hakarzy 3, nadrukarz na blachę i żelazo 1, kamieniarzy 10, robotników do ładowania węgla silnych zdrowych w wieku od 25 — 35 lat do kopalni 26, stolarz budowlany 1, stolarz meblowy 1, służby domowej kobiet 12.

Kolejność kandydatów, którzy będą kierowani do pracy: 1) pozbawieni doraźnej akcji państwowej, 2) korzystający z doraźnej akcji państwowej, 3) korzystający z zasiłków ustawowych, 4) poszukujący prac. Zgłaszać się do urzędu pośrednictwa pracy w Sosnowcu.

W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 46 wolnyah miejsc.

PUPP. skierował do pracy 19 osób.

LOKALE.

Zgubione dokumenty.

Stalmach Hieronim zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Olkusko Siewierską.

Wcisło Leon zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Katowice.

Giec Roman zgubił książkę wojskową i kartę demobilizacyjną wydane przez PKU. Sosnowiec i książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

ROZNE.

Jako uczestnik zjazdu Leg. i POW. byłem w dniu 9 XII br. w szkole im. Prausa na obiedzie, gdzie zgubiłem laskę ze srebrną rączką. Łaskawego znalazcę upraszam o odniesienie laski do administracji „Expresu Zagłębia".

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94